GABRIELA MEINARDI
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie
Biblioteka Instytutu Neofilologii – Sekcja Romańska

BIBLIOTEKA NA MIARĘ CZŁOWIEKA – ŚWIAT WIZJI I RZECZYWISTOŚCI – BORGES, ECO, DOMINGUEZ, DEBROUX

Abstrakt

Założeniem w niniejszym artykule jest próba przypomnienia różnych wizji biblioteki w utworach wybranych autorów XX w. i ich rozważań na temat jej obrazu, funkcji oraz siły książkowej pasji.

Dla Jorge Luisa Borgesa jest to Biblioteka Babel, urządzona na obraz i podobieństwo wszechświata. Umberto Eco stara się ustalić cele i funkcje biblioteki otwartej i traktuje ją jako odkrywanie i przygodę w czasie. Carlos Maria Dominguez przedstawia swojego bohatera jako przykład niepohamowanej miłości do książek, który zamienia swój księgozbiór w „dom z papieru". Z kolei Thierry Debroux pokazuje nam bibliopatę rozpoznającego książki po zapachach, gotowego z nimi spłonąć.

Optymistyczne przesłanie, nie tylko Borgesa, że biblioteka przetrwa i trudno sobie wyobrazić świat bez książek – stanowi podsumowanie artykułu.

Słowa kluczowe

Biblioteka Babel, bibliopata, dom z papieru, labirynt, skarbnica mądrości, wszechświat, Jorge Luis Borges, Umberto Eco, Carlos Maria Dominguez, Thierry Debroux

„Literatura jest jak biblioteka, z której zbiorów każdy może przeczytać tylko kilka kartek. Ale być może na tych kilku stronach będzie zawarte to, co istotne; być może literatura powtarza zawsze to samo, tyle że z nieco innym rozłożeniem akcentów i z inną modulacją" – powiedział Jorge Luis Borges[1].

Biblioteka pojawia się na kartkach utworów literackich w różnej roli. Czasem jest po prostu miejscem akcji, a jej pracownicy bohaterami. Niekiedy staje się metaforą świata, skarbnicą wiedzy i prawdy lub obiektem pożądania. Świat książek na przestrzeni wieków stawał się dla niektórych pisarzy inspiracją do tworzenia różnych wizji biblioteki. Trochę tak, jak gdyby chcieli oni zatrzymać czas uśpiony na kartkach literatury lub pokazać odrażającą wizję przyszłości bez książek.

[1] A. M. Pascual, *Jorge Luis Borges: człowiek i twórca*, Warszawa 2006, s. 125.

Jorge Luis Borges i Umberto Eco, jako klasycy literatury i wielcy miłośnicy książek, poświęcili bibliotece krótkie eseje, w których przedstawili swoje rozważania związane z ich doświadczeniami w różnych bibliotekach. Natomiast Carlos Maria Dominguez i Thierry Debroux zaprezentowali swoich bohaterów jako przykłady niepohamowanej pasji, dla których książki były całym życiem i światem.

Cztery, pozornie odmienne wizje biblioteki u wybranych pisarzy mają też cechy wspólne.

BIBLIOTEKA BABEL JAKO TEKSTOWY ŚWIAT

W jednym ze swoich najlepszych tekstów – opowiadaniu *Biblioteka Babel* – Borges, korzystając z wyobrażeń gnostyckich, mistycznych i kabalistycznych, opisał gigantyczną bibliotekę, w której zgromadzono „wszelkie możliwe kombinacje dwudziestu kilku symboli graficznych, czyli wszystko, co można wyrazić we wszystkich językach", w tym także „mile bezsensownych kakofonii słownych, gmatwanin i niedorzeczności". Przestrzeń biblioteki zlewa się tu w jedno z wszechświatem, zawiera bowiem wszystkie książki, a ponadto to, co było i to, co będzie. Jest tam także księga będąca „doskonałą esencją i kompendium pozostałych". Ta księga totalna, zawierająca ukryty sens wszechświata, staje się symbolem idei Boga. Skoro świat jest chaotyczną biblioteką, życie ludzkie może zależeć od przypadku[2].

Narrator *Biblioteki Babel* urodził się i żyje w jednym z pomieszczeń jej magazynu. Ciekawość, a może melancholia skłania go do dociekań, czym właściwie jest biblioteka. Podaje nam, że każda z sześciobocznych sal połączona jest w poziomie z dwiema innymi, a w jej środku znajduje się szeroka studnia wentylacyjna, w której widać piętra wyższe i niższe. W nieokreślonej i nieskończonej liczbie identycznych pomieszczeń znajdują się wszystkie możliwe teksty w każdym możliwym języku.

> Każdej ścianie sześcioboku odpowiada pięć szaf z książkami – każda szafa zawiera 32 książki – każda książka posiada 410 stron – każda strona 40 wierszy – każdy wiersz ok. 80 liter czarnego koloru. Są również litery na grzbiecie każdej książki. Litery te nie wskazują, ani nie zapowiadają tego, o czym będą mówiły stronice[3].

Borges w opisie Biblioteki Babel przedstawił wszechświat złożony z heksagonalnych pomieszczeń wypełnionych po brzegi regałami. W tej przypominającej labirynt bibliotece nie ma dwóch identycznych książek, ale wszystkie jednak składają się z tych samych elementów: liter, spacji, przecinka, kropki. Choć większość tomów w Bibliotece Babel jest czystym bełkotem, narrator wierzy, że na regałach muszą znajdować się także wszystkie przydatne informacje, w tym dotyczące przyszłości, biografie, a także przekłady wszystkich książek we wszystkich językach. W swoim opowiadaniu Borges opisał wszechświat złożony z wszelkich możliwych tekstów. Biblioteka Babel to symbol różnorodności, a pośród tej różnorodności

---

2 *Ibid.*, s. 67.

3 J. L. Borges, *Biblioteka Babel*, [w:] idem, *Fikcje*, Warszawa 1972, s. 66.

tęsknoty za tym, co trwałe, istotne. Różnorodność bowiem nie może być wartością samą w sobie.

Budynek Biblioteki Babel, z jego heksagonalnymi galeriami, niezgłębionymi studniami wentylacyjnymi i niekończącymi się spiralnymi schodami, jest paradygmatem labiryntu, figury bardzo ważnej i stale powtarzającej się w twórczości Borgesa. Labirynt ma zawsze związek z niepokojem i budzi nieskończoność.

> Jest symbolem zagmatwanego świata, żyjący na tym świecie śmiertelnicy próbują odczytać jego sens, nie znajdują wyjścia i nie rozumieją monstrualnego kręgu, który w sobie zawiera. Brak możliwości ogarnięcia całego labiryntu mówi nam o braku możliwości ogarnięcia wszechświata[4].

U Borgesa symbol labiryntu ma jeszcze głębszy sens; jego wizji odpowiada pojęcie czasu cyklicznego. Nie jest to metafora uwięzienia tylko przestrzennego, ale również czasowego. Stąd też Borgesowscy mieszkańcy labiryntu – czytelnicy Biblioteki Babel – nie podążają przed siebie mrocznymi korytarzami, ich wędrówką nie rządzi linearny bieg czasu, ale raczej krążą bez końca, wracają wciąż do tych samych miejsc, sytuacji i chwilami tylko mają złudne wrażenie, że udało im się wydostać z niewoli. Ten labirynt czasu sprawia, że historia świata jest historią jednego człowieka, a historia jednego człowieka to zarazem dzieje ludzkości.

Bardziej odważni znawcy twórczości Borgesa dopatrują się w Bibliotece Babel wyprzedzającej o 50 lat wizji narodzin Internetu, jako że Borges wskazuje niejako szydercze miejsce człowieka w nieskończoności możliwości i kombinatoryki. Web możemy uznać za fikcję biblioteki, ale również za fikcję immanentną niepoddającą się kontroli. Hiperlinki mogłyby być Borgesowskim pomostem z jednej galerii do drugiej, figuracją neuralnych więzi, takich, jakimi twórczość naukowa pozwala je widzieć.

Znamienne jest, że opowiadanie to Borges napisał w 1941 r. Z perspektywy Internetu już w 1941 r., natomiast z perspektywy jego biografii dopiero, ponieważ z prawdziwą biblioteką był związany od dzieciństwa.

Pisarz urodził się w centrum Buenos Aires, ale kilka lat później jego rodzina przeniosła się do dzielnicy Palermo, do dużego domu z ogrodem. Właśnie ten ogród miał na myśli, kiedy mówił, że spędził dzieciństwo w ogrodzie i bibliotece. Czytanie było jego wielką namiętnością od najmłodszych lat. Do tego, co go otaczało, Borges dochodził poprzez książki. Od zawsze wiedział, że jego przeznaczeniem jest literatura. W jego domu mówiono zarówno po hiszpańsku, jak i po angielsku, od początku był więc dwujęzyczny. Kiedy w wieku 4 lat nauczył się czytać, spędzał całe godziny w bibliotece swojego ojca, pochłaniając stronice, na których odkrywał niezwykłe światy.

W bibliotece Borges zdobywał prawdziwą edukację, tam też rodziły się jego literackie marzenia. Jako 6-latek oznajmił ojcu, że chce zostać pisarzem, a rok później w wieku 7 lat napisał pierwsze opowiadanie *La visena fatal (Fatalna przyłbica)*.

[4] A. M. Pascual, *op. cit.*, s. 68.

„Była to biblioteka mego męża. Tam właśnie formował się duchowo. Ilekroć jego uwagę przykuwało jakieś słowo lub fakt, starał się znaleźć – podobnie jak jego ojciec – słownik albo inną książkę, żeby je zrozumieć" – wspominała jego matka[5].

W dojrzałym okresie życia Borgesa biblioteka jeszcze dwukrotnie stała się jego azylem, miejscem pracy i inspiracji. Po śmierci ojca został zmuszony do pomocy i zarabiania na rodzinę, w 1938 r. otrzymał posadę w bibliotece Miguel Cané w dzielnicy portowej Almagro. W tej mało uczęszczanej bibliotece mógł spędzać całe dni wśród książek, pisząc i czytając. W tym czasie powstała też jego *Biblioteka Babel* (1941).

W 1946 r., kiedy Juan Domingo Peron został wybrany na prezydenta, a Borges popierał inną opcję i otwarcie go krytykował, musiał porzucić pracę w bibliotece. Powrócił do niej po przewrocie nazwanym Rewolucją Wolnościową, który obalił rząd peronistów. W 1955 r. został mianowany dyrektorem Biblioteki Narodowej i funkcję tę sprawował przez 18 lat. Borges już wtedy zaczął tracić wzrok w następstwie choroby dziedzicznej. Nie przeszkodziło mu to jednak w kontynuowaniu kariery pisarza, eseisty i wykładowcy. Swoją nominację na dyrektora oraz rozpoznanie choroby oczu w tym samym roku uznał za ironię losu. Kiedy w 1975 r., w wieku 99 lat zmarła jego matka, postanowił zrealizować swoje podróżnicze plany i wrócił do Genewy, którą uznał za jedną ze swoich ojczyzn. Tam też został pochowany w 1986 r.

Zawarty w *Bibliotece Babel* obraz biblioteki gromadzącej wszystkie możliwe książki, a wśród nich tę jedną stanowiącą kompendium wszystkich pozostałych, jest symbolem wszechświata, którego ludzie nie potrafią zrozumieć. To przekonanie, że wszechświat jest chaosem i nieudanym tworem nieznanego, anonimowego bóstwa, było jednym z głównych zmartwień Borgesa. W jego tekstach rzeczywistość jawi się jako twór arbitralny, złożony i absurdalny, wymykający się próbom uporządkowania przez ludzki umysł. Cała jego twórczość obraca się wokół niemożliwości ogarnięcia nieskończonego bogactwa wszechświata. Jego fikcje burzą porządek i wykraczają poza granice, przenosząc dramat człowieka w sferę abstrakcji i metafizyki.

BIBLIOTEKA JAKO ODKRYWANIE

Czy Biblioteka Babel, urządzona na obraz i podobieństwo wszechświata, nie jest także urządzona na obraz i podobieństwo wielu możliwych bibliotek? Czy tworząc czysto fantastyczne modele, można coś powiedzieć o czasie teraźniejszym lub przyszłym istniejących bibliotek? To pytania, na które próbował odpowiedzieć Umberto Eco, wygłaszając swój odczyt w 1981 r. z okazji 25-lecia Biblioteki Miejskiej w Mediolanie. Rozpoczął go od nawiązania do Borgesa, bowiem obszerny ustęp stanowiący wprowadzenie do jego wystąpienia zaczerpnął właśnie z opowiadania *Biblioteka Babel*. Treść odczytu posłużyła później jako tekst humorystycznego eseju *O bibliotece*[6].

[5] R. Kalicki, *Jorge Luis Borges*, Warszawa 1980, s. 129.

[6] U. Eco, *O bibliotece*, Wrocław, 1990.

Zastanawiając się na tym, co można powiedzieć o bibliotece, Eco starał się przede wszystkim ustalić, jakie są jej pewne i niepewne cele oraz jaka jest i jaka była jej funkcja w historii. Przypomniał on, że w czasach Assurbanipala albo Polikratesa chodziło o gromadzenie zwojów lub woluminów, żeby się nie zawieruszyły. Potem była to rola tezauracyjna: zwoje nie były tanie i stanowiły rodzaj skarbu. W okresie benedyktyńskim, kiedy nastąpiło przepisywanie ksiąg, biblioteka stała się jakby strefą tranzytową: książka dociera, zostaje przepisana, oryginał lub kopia wracają na swoje miejsce. W okresach między Augustem a Konstantynem funkcją biblioteki było również umożliwienie czytania publiczności. Potem powstawały biblioteki, które raczej miały uniemożliwić czytanie, ukryć i chronić książki, ale także umożliwić odnajdywanie. Tymczasem piętnastowieczni humaniści ze zręcznością odnajdywali zagubione manuskrypty właśnie w bibliotekach[7].

Biorąc pod uwagę wielość celów, jakim ma służyć biblioteka, Eco przedstawił dziewiętnastopunktowy wzorzec złej biblioteki następująco: „[...] dobra biblioteka w znaczeniu złej biblioteki musi być przede wszystkim ogromnym koszmarem i totalną zmorą”[8], podobnie jak w wizji Borgesa.

W takiej bibliotece katalogi winny zawierać wiele działów, a katalog książek należy oddzielić od katalogu czasopism. Tematy winny być określone przez bibliotekarzy, zaś rozbudowane sygnatury – niemożliwe do przepisania. Czas oczekiwania między zamówieniem książki a jej dostarczeniem – bardzo długi, i nie należy wypożyczać jednorazowo więcej niż 1 książki. Niemożliwe powinno być fotokopiowanie tekstów. Bibliotekarz ma uważać czytelnika za wroga i zniechęcać go do wypożyczeń. Dział informacji winien być nieosiągalny, a wypożyczenia międzybiblioteczne niemożliwe. Godziny wypożyczania biblioteki mają być ściśle skorelowane z godzinami pracy. Nie należy udzielać informacji o tym, kto wypożyczył daną książkę. W bibliotece takiej brakuje toalet i obowiązuje zakaz spożywania posiłków.

Odpowiedź na pytanie, czy takie biblioteki istnieją, Eco pozostawił słuchaczom. Nie podjął się też roztoczenia utopijnej wizji biblioteki doskonałej, nie wiadomo kiedy i jak możliwej do zrealizowania. Opowiedział za to o dwóch bibliotekach, które lubi i które często odwiedza – o Sterling Library Yale oraz o bibliotece Uniwersytetu w Toronto.

Biblioteki, te określił jako będące „na miarę człowieka” i docenił ich pewne walory.

> Są otwarte do północy, a także w niedzielę. W Toronto są dobre skorowidze, łatwe w obsłudze czytniki, skomputeryzowane katalogi [...] natomiast w Sterling skorowidze są nadal staromodne, ale za to mają jednolity układ według autorów i tematów i biblioteka dysponuje wykazami tego, co znajduje się w innych bibliotekach[9].

To, co Eco najbardziej ceni w tych dwóch bibliotekach, to fakt, że pewna kategoria czytelników ma dostęp do regałów, to znaczy, że nie zamawia się książek, ale

[7] *Ibid.*, s. 10–11.
[8] *Ibid.*, s. 12.
[9] *Ibid.*, s. 18.

przechodzi się z kartą biblioteczną obok elektronicznego cerbera, wsiada się do windy a następnie rusza się na wyprawę połączoną z przygodą odkrywania. Eco zwrócił tu uwagę na znaczenie wolnego dostępu do półek, mówiąc:

> Jednym z nieporozumień, jakie dominują nad pojęciem biblioteki jest pogląd, że idzie się tam po książkę, której tytuł się zna [...] ale główną funkcją biblioteki jest odkrywanie książek, których istnienia się nie podejrzewało, a które, jak się okazuje, są dla nas niezwykle ważne [...] nie ma nic bardziej pouczającego i pasjonującego niż szperanie po półkach, na których zostały zgromadzone wszystkie książki na określony temat, czego w katalogu ułożonym według autorów nie da się odkryć, i znalezienie obok szukanej książki innej, której się nie szukało, ale która okazuje się fundamentalna[10].

W idealnej sytuacji biblioteka według Eco powinna funkcjonować trochę jak stragan bukinisty, jak miejsce, gdzie dokonuje się poszukiwań, a tę funkcję umożliwia wyłącznie wolny dostęp do korytarzy z półkami. W bibliotece na miarę człowieka najmniej zapełnioną salą jest księgozbiór podręczny. Łatwość wypożyczania, sporządzania fotokopii i przenoszenia książek w znacznej mierze eliminuje czas przebywania w czytelni. Można z nich uczynić miejsca posiłków – nie przerywając pracy, możemy zasiąść za stołem przy kawie i ciastku – tak jak w bibliotece w Yale. Zamiast ogólnych czytelni są szafki, w których czytelnik przechowuje książki, nad którymi pracuje, kiedy ma na to ochotę. W bibliotece, gdzie wszyscy sami wybierają książki, które nie zawsze trafiają na właściwe miejsce na półkach, czytelnik staje się ciągłym poszukiwaczem.

Wizja biblioteki otwartej jest, zdaniem Eco, na miarę czytelnika, bowiem lubi w niej błądzić, dokonuje odkryć i w tym sensie biblioteka staje się dla niego przygodą.

Taka biblioteka, dopuszczająca swobodne krążenie po niej, musi wkalkulować ewentualne straty w formie kradzieży, które trzeba w różny sposób uzupełniać.

Inna niedogodność tego typu biblioteki, na którą Eco zwrócił uwagę, stanowi fakt, że przyzwala na kserokulturę, a nawet do niej zachęca.

> Kserokultura, czyli kultura fotokopii, niesie za sobą, obok wszystkich wygód cały szereg poważnych zjawisk niekorzystnych dla świata edytorskiego, także z punktu widzenia prawa. Kserokultura oznacza przede wszystkim runięcie prawa autorskiego [...] sama fotokopia nie podlega prawom autorskim. Wywarło to wpływ również na politykę firm wydawniczych, wszystkie wydawnictwa naukowe publikują obecnie książki ze świadomością, że będą one kopiowane[11].

Eco wyraził obawę, że kserokultura wiedzie nas ku przyszłości, w której książki będzie się wydawać prawie wyłącznie dla bibliotek i że w płaszczyźnie osobistej zrodzi się neuroza fotokopii. Fotokopia bowiem jako pożyteczne narzędzie stanowi intelektualne alibi. Wychodząc z biblioteki z plikiem fotokopii, ma się zwykle pewność, że nigdy nie zdoła się ich wszystkich przeczytać, nawet odnaleźć, ale jednocześnie daje to poczucie zawładnięcia treścią ksiąg. Neuroza fotokopii

---

[10] *Ibid.*, s. 19–20.
[11] *Ibid.*, s. 25.

niesie też za sobą niebezpieczeństwo, że będzie się tracić w bibliotece całe dni na kopiowanie książek, których i tak się potem nie przeczyta.

Eco wskazał też na inne negatywne skutki tej biblioteki na miarę człowieka. Obawia się, że kiedy cywilizacja czytników wyprze do końca cywilizację książki, którą się przegląda w celu znalezienia informacji, być może będziemy z sentymentem wspominać biblioteki chronione przez cerberów, utrudniających dostęp do książek, ale mających przynajmniej tę dobrą stronę, że chociaż raz w ciągu dnia można wziąć do ręki prawdziwą książkę.

Zdaniem Eco:

> [...] biblioteka będzie coraz bardziej na miarę człowieka, ale że aby być na miarę człowieka, musi być również na miarę maszyny, od fotokopiarki do czytnika, i w związku z tym rosną stale obowiązki szkoły, uczelni, aby uczyć młodzież i dorosłych korzystania z biblioteki. Korzystanie z biblioteki jest często sztuką subtelną i do jej wpajania trzeba wezwać nie tylko szkołę [...] jest to problem cywilizacyjny[12].

Jeszcze inny problem biblioteki na miarę człowieka, który dostrzegł Eco, to konieczność dokonywania wyboru.

> Trzeba wybierać między chęcią chronienia książki a udostępnianiem jej czytelnikowi [...] jeśli ideałem jest dawać książkę do czytania, trzeba jak najlepiej ją chronić, ale ze świadomością niebezpieczeństw, na jakie jest narażona. Jeśli ideałem jest jej chronienie, trzeba dążyć do tego, by mogła być czytana, ale ze świadomością wszystkich zagrożeń[13].

BIBLIOTEKA JAKO SKARBNICA MĄDROŚCI

Wizji biblioteki otwartej Eco przeciwstawił obraz biblioteki niedostępnej dla czytelnika, ukrywającej przed nim swoje zbiory, który ukazał w wydanej w 1980 r. powieści kryminalnej *Imię róży*.

> Biblioteka obecna jest tu od początku opowiadanej historii jako tajemnicze i złowieszcze pomieszczenie, zawierające liczbę ksiąg, jako miejsce i przyczyna zbrodni [...] każdy mieszkaniec opactwa, nawet jeśli nie zna całej prawdy o tym miejscu, czuje do niego respekt, a jednocześnie niepokój. Biblioteka jest symbolem o wielu znaczeniach[14].

Czytelnik otrzymuje obszerną wiedzę na temat jej zewnętrznego i wewnętrznego wyglądu, zawartości i ukrytych w niej tajemnic. Jej gmach i pomieszczenia są zbudowane tak, aby symbolizowały cały świat, a rozmieszczenie pokoi ma odpowiadać rozmieszczeniu kontynentów i krajów na ziemi. „Plan biblioteki naśladuje mapę całego świata [...] a książki są tam ułożone podług krajów, z których pochodzą, oraz miejsca, gdzie urodzili się ich autorzy”[15]. Tworząc historyczno-kryminalną

---

[12] *Ibid.*, s. 30.

[13] *Ibid.*, s. 31.

[14] M. Kowalska, *Wizerunek biblioteki w literaturze pięknej*, [w:] *Kształtowanie wizerunku biblioteki*, pod red. M. Czyżewskiej, Białystok 2007, s. 113.

[15] U. Eco, *Imię róży*, Kraków 2004, s. 314.

powieść, osadzoną w wiekach średnich, skonstruował jej rzeczywistość z pewnych elementów świata realnego oraz z elementów własnej wizji, ukształtowanej w toku studiów nad kulturą tej epoki. Autor nie ukrywa, że borgesowska wizja biblioteki była też dodatkową inspiracją przy tworzeniu opisu klasztornej biblioteki ukazanej w *Imieniu róży*. Koncepcja biblioteki i labiryntu wzięta jest bezpośrednio z pisarstwa Borgesa. Postać niewidomego mnicha Jorga w sposób jawny odnosi się do autora *Biblioteki Babel*.

Eco, podobnie jak Borges, ukazał bibliotekę jako labirynt o charakterze manierystycznym, z tylko jednym wyjściem, podczas gdy świat ma strukturę kłącza. Biblioteka jest dla niego znakiem – obrazem całego uniwersum, a w swoim planie jednocześnie „znakiem labiryntu świata" – labiryntu duchowego i ziemskiego, wyrazem średniowiecznej skłonności do systematyzowania. Biblioteka z *Imienia róży* odczytywana jest jako *liber et pictura* – wielka „encyklopedia z kamienia". Podobnie jak bibliotekę można tu postrzegać niektóre książki: Biblia to również „pełen Boskich tajemnic labirynt". Liczy się bowiem... nie tylko samo czytanie, ale także odczytywanie ukrytego sensu. Ludzie średniowiecza to ludzie pogrążeni w księgach i bardzo łatwowierni wobec książek[16]. W powieści Eco problemem jest nie tylko sama historia ksiąg, ile dostęp do wiedzy i poznania. Mnisi żyją tu wśród ksiąg, z ksiąg i dla ksiąg, traktując jako posłannictwo zachowanie, powielanie i chronienie skarbu mądrości, którzy przekazali poprzednicy.

„Opactwo bez biblioteki jest jak twierdza bez zbrojowni"[17]. To stwierdzenie oddaje znaczenie klasztornych bibliotek średniowiecza, epoki, w której książka odgrywała znaczącą rolę. Biblioteka w *Imieniu róży* spełnia więc swoją podstawową funkcję – stanowi skarbnicę mądrości.

KSIĄŻKI JAKO „PAPIEROWY DOM"

„Są nadal moimi przyjaciółmi. Dają mi schronienie... cień latem. Osłaniają mnie od wiatrów. Książki są moim domem". To szczere wyznanie głównego bohatera opowiadania *Dom z papieru* najbardziej oddaje rolę, jaką książki odegrały w jego życiu. Można powiedzieć, że to książka o książkach – o beznadziejnej do nich miłości, która – jak na chorobę psychiczną przystało – doprowadza bohatera do irracjonalnych zachowań, ale jest też źródłem pasji. To wzruszająca historia o tym, jak bardzo książki mogą zawładnąć naszym życiem. Jak, z jednej strony, mogą być radością, samonapędzającą się pasją, a dla przeciwwagi źródłem strachu o trywialne rzeczy, jak kurz, brak miejsca i poważniejsze, jak ogień i woda.

Tym razem biblioteka nie jest tylko wizją autora, książki istnieją naprawdę i stają się niejako sprawcą ciągu zdarzeń i tworzącej treść opowiadania historii o ludziach, dla których są sensem życia, a nie tylko bibliofilską pasją.

---

[16] J. Gwioździk, *Biblioteka benedyktyńska w Regule i praktyce a wizja Umberto Eco*, [w:] *Wokół Eco*, pod red. Z. Żmigrodzkiego, przy współudziale D. Pietruch-Reizes, Katowice 2000, s. 72.

[17] *Ibid.*, s. 68.

Carlos Maria Dominguez – współczesny pisarz argentyński – opowiedział historię tajemniczego egzemplarza *Smugi cienia* Josepha Conrada i losów zapalonego bibliofila Carlosa Brauera, głównego bohatera opowiadania, który był czytelnikiem obsesyjnym. Wszystkie pieniądze jakie miał, przeznaczał na książki:

Brauer gromadził literaturę, zwłaszcza wydania hiszpańskie, książki poświęcone sztuce, XIX-wieczne powieści, wiele francuskich i rosyjskich. Bardziej niż kolekcjonerem był uczonym w dawnym stylu – jego biblioteka była wielka, zawierała bardzo rzadkie woluminy[18].

Założyć bibliotekę to jak stworzyć życie. Nigdy to nie jest suma poszczególnych książek [19].

Uważał, że ludzi dotkniętych tą dolegliwością poznaje się po nieco podobnej do pergaminu skórze.

Jego namiętność do książek była prawie chorobliwa. Zebrane w długich szafach bibliotecznych, zajmujących pokoje, tomy leżały stosami w kuchni, w łazience, również w jego sypialni [...] w łazience były książki na wszystkich ścianach z wyjątkiem prysznica i jeżeli nie niszczały, to dlatego, że przestał brać gorący prysznic, aby nie wytwarzać pary[20].

Były ich setki, może tysiące, wewnątrz szaf bibliotecznych; w pewnym momencie czuł się przytłoczony, jakby schwytany w pułapkę przez własne książki. Poświęcił im całe życie, były jego dziełem i zaczął lękać się o ich los, gdyby zdecydował się z nimi rozstać...

Ale one zawędrowały już pod łóżka, leżały stosami na korytarzach, zdawały się pełzać po domu o własnych siłach [...]. Nie znajdował już książek, których szukał, co zdarzało się mu regularnie. Mówi się zwykle, że książka, której nie można znaleźć, to książka, która nie istnieje[21].

Brauer zadbał także o katalog, bo kiedy ma się taką bibliotekę, katalog jest niezbędny, pomimo że był zawsze opóźniony. Kiedy pewnego dnia wybuchł pożar, Brauer utracił kartotekę – część strawił ogień, a część zniszczyła woda. Po pożarze sprzedał dom i kupił ziemię w La Palomie w Urugwaju, gdzie zbudował chatę z eukaliptusowych pni bez światła i wody bieżącej, krytą trzcinowym dachem nad samym brzegiem, w miejscu zagubionym, na krańcu świata. Książki zabrał ze sobą na pasemko piasku między jeziorem a morzem. Musiały przebyć ponad 200 km w kilku zamkniętych ciężarówkach. Brauer postarał się o miejscowego murarza i kazał mu zbić z piasku futryny do okien i dwojga drzwi oraz zbudować kamienny kominek. Polecił też wylać cementową posadzkę i na niej kazał przekształcić swoje książki w cegły, które miały go chronić przed wiatrem, deszczem i surowością zimy. Interesowały go tylko ich wymiary, grubość, wytrzymałość okładek na wapno, cement i piasek.

[18] C. M. Dominguez, *Dom z papieru,* Warszawa 2005, s. 35.
[19] *Ibid.*, s. 43.
[20] *Ibid.*, s. 46–47.
[21] *Ibid.*, s. 56.

[...] murarz wzniósł strona po stronie, tom po tomie, wydanie po wydaniu, ściany chaty na piaskach Rochy. Tynk przykrył dzieło życia Carlosa Brauera. Zniszczone dzieło wewnątrz innego. Nie tylko zamknięte. Unicestwione w cemencie [...] mieszkał tam przez pewien czas, tektura i karton i papier, oprawione i spojone cementem, okazały się bardziej trwałe, niż należało przypuszczać. [...] Wytrzymywały własny ciężar, pozostając na miejscu, i wytrzymywały złą pogodę[22].

Po wielu latach „były tam nadal, namoczone i spieczone, ze stronami przekopanymi szerokimi korytarzami, jakie mógłby stworzyć tylko geniusz, pod łamliwymi strupami, z których wyłaniała się reszta okładki podobna do okna, z grzbietami, które poszukiwały światła i znowu zagrzebywały się w piasek"[23].

Ta niesamowita historia to wyraz niepohamowanej miłości do książek i księgozbiorów kilku osób, ale szczególnie głównego jej bohatera, Carlosa Brauera. To wizja bibliofila, który realizuje swoją pasję dosłownego i fizycznego bycia z książkami w każdym miejscu i za wszelką cenę.

Opowiadanie Domingueza to współczesna baśń, która może uwieść czytelnika w każdym wieku, wpisuje się w przekonanie, że książki i miłość do nich jest ponadczasowa i nigdy nie przeminie, a „dom z papieru" może być trwalszy niż z prawdziwych cegieł.

KSIĄŻKI JAKO ZAPACH I OBSESJA

„Z książkami cała tajemnica polega na tym, żeby im ulec, dać się im pochłonąć. Zapachy są blisko, na wyciągnięcie ręki, gotowe się nam oddać [...] Każdy autor ma własny zapach".

W sztuce *Bibliopata* Thierry Debroux niezwykła biblioteka stała się głównym bohaterem, a książki zagrały na scenie. Debroux to jeden z najlepiej rozpoznawalnych współczesnych belgijskich autorów dramatycznych, także aktor i reżyser, dyrektor teatru w Brukseli.

Jego wizja biblioteki odnosi się w pewnym sensie do obrazów bibliotek wcześniej prezentowanych autorów. W jej opisie odnajdujemy zachwyt nad jej wielkością i niepowtarzalnością – odbicie wszechświata, nawiązanie do labiryntu, aurę tajemnicy, unikatowy, nietykalny egzemplarz i jeszcze dodatkowo zapach poszczególnych autorów.

Czy książkę, tak jak wino, można rozpoznać za pomocą węchu? Czy zapach jej kart może dostarczyć informacji o autorze, a nawet o treści? Odpowiedzi na te pytania możemy szukać właśnie w olbrzymiej bibliotece ukrytej w podziemiach domu nad morzem, o której opowiada *Bibliopata*.

To współczesna sztuka, której głównym bohaterem jest miłośnik książek, potrafiący na podstawie zapachu książki rozpoznać jej zawartość. Tematem przewodnim utworu jest wspaniała biblioteka w wielkim porzuconym domu na trzęsawiskach nad brzegiem morza, w której zgromadzono najwspanialsze dzieła światowej literatury.

[22] *Ibid.*, s. 80–81.
[23] *Ibid.*, s. 93.

Théo jest kolekcjonerem, ale i strażnikiem tego tajemniczego świata pożółkłych kart, których historia sięga średniowiecza i tylko on potrafi się w nim odnaleźć. Postanawia uporządkować bibliotekę, zanim go zabraknie, aby jego książek nie spotkał nieprzewidziany los. W tym celu zatrudnia młodą dziewczynę, którą znajduje przez ogłoszenie w prasie i próbuje nauczyć ją swoich sekretów. Zaczyna od oprowadzenia jej po bibliotece. „Ma pani przed sobą najwspanialszy zbiór książek, jaki kiedykolwiek istniał. Żadna biblioteka na świecie nie może szczycić się posiadaniem takiej liczby książek. [...] Jest to niezwykły labirynt, w którym arcydzieła sąsiadują z groszowymi romansidłami”[24].

Théo, kontynuując podróż po bibliotece, zachwyca się swoimi książkowymi skarbami.

> [...] to nie są zwyczajne zbiory panienko. Te zbiory były cierpliwie tworzone, pielęgnowane i uzupełniane w ciągu stuleci przez ludzi, którzy mieli taki sam dar jak ja. Jeśli one zginą, to zginie literatura. Pewnie [...] można z nich zrobić mikrofilmy – ale w nich zachowają się słowa, podczas gdy duch tych arcydzieł jest tu w murach. [...] Człowiek mądry jest w stanie odkrywać świat, nie ruszając się z domu. Mam pod ręką wszystkie najwybitniejsze osiągnięcia ludzkości.
>
> Książka to część wszechświata, która zaprasza nas do podróży, tyle że ta podróż budzi bojaźń. Obcowanie z duchem książek to ryzykowna podróż[25].

Zatrudniona młoda dziewczyna Ava traktuje postawione przed nią zadanie jak normalną pracę. Pokornie podporządkowuje się poleceniom Théo, zapoznaje się z jego księgozbiorem i usiłuje poznać jego tajemnice. Ten ostrzega ją przed tajemniczym egzemplarzem schowanym w oszklonej szafie, którego nie należy ruszać pod żadnym pozorem.

> Jest delikatna jak skrzydło anioła i nieodporna na najmniejsze dotknięcie. [...] To unikatowy egzemplarz – wszystko, co pozostało po ludzkiej myśli skazanej przez Inkwizycję na pastwę płomieni wraz ze swoim autorem. Tego, co zawarte w tym dziele, nawet współcześni nam ludzie nie byliby w stanie zrozumieć[26].

Ava daje się stopniowo wciągnąć w przedziwne przeżycia właściciela biblioteki, który wtajemnicza ją w świat książkowych zapachów i aromat pożółkłego papieru. Sam z powodu chronicznego nieżytu nosa zaczyna ten niesamowity węch tracić. Wcześniej z zamkniętymi oczami „jedynie na podstawie zapachu był w stanie podać autora, tytuł, rok wydania i *tutti quanti*”[27].

Théo, jako władca książkowych zapachów, próbuje nauczyć dziewczynę sztuki rozpoznawania tytułów i odnajdywania poszczególnych egzemplarzy w tym przepastnym zbiorze za pomocą zapachów. Kiedy ta odczuwa tylko zapach stęchlizny, usiłuje ją przekonać, że jest ona niczym innym, jak cząstką tej tajemnicy, którą zawiera każda

---

[24] T. Debroux, *Bibliopata*, „Dialog” 2011, nr 1, s. 75.

[25] *Ibid.*, s. 79.

[26] *Ibid.*, s. 76.

[27] *Ibid.*, s. 75.

książka: „[...] Proszę się skupić. Książki są jak wino. Często jeden głębszy wdech pozwala nam poznać cząstkę jej tajemnic [...]. Nie ma na świecie dwóch książek o takim samym zapachu [...] istnieje ścisły związek między zawartością, a jej wonią”[28].

Tracąc stopniowo powonienie, Théo uważa się za Beethovena bibliotek; w obawie przed utratą możliwości uprawiania swojej sztuki wtajemnicza w nią coraz głębiej młodą Avę, podając różne przykłady.

Każdy autor ma swój zapach – Dumas pachnie dziczyzną i nadpsutym mięsem; w całej jego twórczości każda książka ma własny aromat, który w pewien szczególny sposób wzbogaca ten główny zapach. Proust pachnie wanilią – cała jego twórczość pachnie wanilią, ale *W poszukiwaniu straconego czasu* w niemieckim przekładzie ma też lekką woń zmiażdżonych kasztanów. Verne'a czuć olejem silnikowym, Kafka pachnie jak tramwaj, a właściwie jak ławka w tramwaju. Rabelais wydziela zapach grzybów, ściśle mówiąc borowików. Dzieła Wergiliusza emanują zapachem oliwy z oliwek, Baudelaire pachnie sosnową żywicą, Kant pachnie jak czekolada, a Biblia pomarańczą. Théo uważa też, że jedzenie i literatura są ze sobą ściśle związane. Najpierw pojawiają się zapachy narracyjne: zapach papieru, kleju, kurzu, zapach palców, które dotykały te książki, a wszystko to tworzy rodzaj magmy, skorupy, przez którą trzeba się przebić.

Dziewczyna, obcując z takim dziwakiem i jego synem Victorem, który pojawia się nieoczekiwanie na scenie, zostaje wciągnięta w kolejne tajemnice tej książkowej pasji.

Victor zwierza się Avie, wspominając bibliotekę ojca:

> [...] nigdy nie rozumiałem ludzi zbierających książki. [...] Ja osobiście nie mam nic przeciwko literaturze, ale to już jest prawdziwa obsesja. [...] Te książki stopniowo opanowały cały dom [...] były wszędzie [...] wiem co pani myśli: ten człowiek w miejscu serca ma książkę. Wcale się tak bardzo pani nie myli[29]. […] Zaszył się w swojej bibliotece tak jak ludzie średniowiecza, którzy ze strachu przed własnymi grzesznymi popędami uciekali do klasztoru. Przez całe życie szukał w książkach leku na swoją chorobę, ale to nic nie pomogło[30].

Théo nie przyjmuje do wiadomości, że istnieje jakiś zewnętrzny świat – cały wszechświat stanowi dla niego jego biblioteka. Pod książkową pasją kryje się jednak jeszcze inna tajemnica – pomocnica bibliotekarza nie jest pierwszą, która pojawiła się w tym składzie książek. Inne, które były przed nią, znikały w dziwnych okolicznościach. Otrzymana wiadomość o konieczności likwidacji biblioteki, o jej nieuchronnej przeprowadzce i budowie w tym miejscu ośrodka talasoterapii, wyzwala w jej właścicielu siłę jej ochrony, za cenę życia.

„Te książki nie zostaną nigdzie przeniesione. I ja się stąd nie wyprowadzę” – deklaruje Théo i podejmuje nieudaną próbę jej podpalenia i odejścia razem z nimi.

[28] *Ibid.*, s. 75–76.
[29] *Ibid.*, s. 77.
[30] *Ibid.*, s. 96.

Jak te wszystkie książki zapłoną, z ognia wzbije się słup dymu, a w tym dymie być może znajdę, to czego szukałem przez całe życie: najpierwotniejszy zapach, który jest źródłem wszechrzeczy. [...] Zostawcie mnie teraz. Zostawcie mnie razem z moimi książkami, chcę podzielić ich los, być razem z nimi w ogniu płomieni, doznać największej możliwej bliskości [...]. Całe moje życie jest tutaj. – Nie mógłbym pragnąć innej śmierci, niż odejść z moimi książkami. Shakespeare, Dante i wszyscy inni w jednym płomieniu, w jednym pożarze, a z nimi ja, czujący wreszcie smak ich geniusza tak, jak Adam poczuł smak zakazanego owocu [...] moich książek nigdy nie dostaną, ten świat ze swoją sklepikarską mentalnością nie zasługuje na geniuszów, których jestem strażnikiem[31].

Kiedy Ava odchodzi po wykonanej pracy, Théo wyznaje jej:

Tak pragnąłem znaleźć kogoś dla moich książek. Tak bardzo nie chciałem ich zostawiać kiedy odejdę. Przecież to są moje dzieci. One mnie potrzebują. Za kilka tygodni nic z tego nie pozostanie. Moje zbiory zostaną rozprzedane, rozproszone. Nie spełniłem swojej misji [32].

I wybiera tylko jedną książkę:

Jakoś ją schowam. Jest nieduża. Malutka i bardzo zniszczona [...] zwyczajne broszurowe wydanie przygód Robinsona Crusoe, prezent od mamy [...] to moja pierwsza książka, zapach pieczonych kasztanów, bardzo charakterystyczny. [...] Chcę tylko ostatni raz poczuć zapach moich książek. Najostatniejszy raz. Tak, właśnie to. Zapach, zapach, zapach![33].

Bibliopata to kolejna historia o miłośniku książek, dla którego były całym życiem i stały się uzależnieniem. Ta niepohamowana pasja pomieszana z zapachami budzi też refleksje nad ludzkim losem i współczesnym światem.

Wszystkie te wizje, pokazujące różny obraz biblioteki i ich znaczenie dla człowieka, ukazują ich wspólną cechę – silną potrzebę kontaktu człowieka z książką i przekonanie, że trudno sobie wyobrazić świat bez książek. Choć opowieści o zagadkowych bibliotekach czy książkach zmieniających losy człowieka sporo już powstało, wciąż pojawiają się nowe, jak ta belgijskiego dramaturga. Pomimo że tak różne, wizje biblioteki na miarę człowieka u zaprezentowanych autorów budzą nadzieję, że wszyscy oni, podobnie jak Borges, wierzą w wieczne trwanie biblioteki: „[...] podejrzewam, że rodzaj ludzki – jedyny – jest na wymarciu i że Biblioteka przetrwa: rozświetlona, samotna, nieskończona, doskonale nieruchoma, uzbrojona w cenne woluminy, niezniszczalna, tajemnicza”[34].

Bibliografia

Borges J. L., *Biblioteka Babel*, [w:] J. L. Borges, *Fikcje*, Warszawa 1972.
Debroux T., *Bibliopata*, „Dialog” 2011, nr 1 (650).

[31] *Ibid.*, s. 95.
[32] *Ibid.*, s. 101–102.
[33] *Ibid.*, s. 102.
[34] J. L. Borges, *op. cit.*, s. 73.

Dominguez C. M., *Dom z papieru*, Warszawa 2005.
Eco U., *Imię róży*, Kraków 2004, s. 314.
Eco U., *O bibliotece*, Wrocław 1990.
Gwioździk J., *Biblioteka benedyktyńska w Regule i praktyce a wizja Umberto Eco*, [w:] *Wokół Eco*, pod red. Z. Żmigrodzkiego, przy współudziale D. Pietruch-Reizes, Katowice 2000.
Kalicki R., *Jorge Luis Borges*, Warszawa 1980.
Kowalska M., *Wizerunek biblioteki w literaturze pięknej*, [w:] *Kształtowanie wizerunku biblioteki*, pod red. M. Czyżewskiej, Białystok 2007.
Pascual A. M., *Jorge Luis Borges: człowiek i twórca*, Warszawa 2006.
Ratyński P., *Babel czyli koniec świata J. L. Borges: wokół Biblioteki Babel*, „Mishellanea" 2001, nr 2–3, [online] http://kf.mish.uw.edu.pl/mishellanea/m2/m2_08.pdf [dostęp: 18.05.2014].
Studnicki F., *Na marginesie „Biblioteki Babel" J. L. Borgesa*, „Dekada Literacka" 1993, nr 20 , s. 5.
Vignier L., *Dans la bibliothèque de Babel*, „Le Magazine Littéraire" 2012, nr 520.

W XVI wieku ukształtował się w Europie model bibliofilstwa, który z niewielkimi zmianami przetrwał do lat 50. XX wieku. Polegał on, jak pisze B. Bieńkowska, „na głębokim szacunku i uczuciowym wręcz przywiązaniu do książki jako podstawowego źródła wiedzy i przeżyć (estetycznych, religijnych, intelektualnych), nośnika lepszych wartości". Pojawienie się zainteresowań bibliofilskich wśród polskich władców było, moim zdaniem, konsekwencją zmiany w sferze wychowania, a szczególnie „nowej edukacji".

Anna Kamler

Przeszłość można było zachować, umieszczając ją w pamięci za pomocą obrazu, dźwięku lub słowa. W tę ideę wpisują się zachowane zbiory dawnych bibliotek, które dostarczają wiedzy o ich właścicielach, losach, sposobach gromadzenia, transformacji, ruchu wydawniczym, kulturze literackiej i czytelniczej. Ponadto na podstawie ich analizy można również określić stosunek właścicieli prywatnych księgozbiorów do wieków minionych.

Monika Sulejewicz-Nowicka

Wbrew upływowi czasu, a dzięki rozwojowi techniki i poszerzaniu przestrzeni bibliotecznej o wirtualną rzeczywistość, można dotrzeć do tekstów w języku jidysz, opisujących przedwojenne sztetle, życie i kulturę ich mieszkańców. To zarówno utwory literackie, jak i dokumenty, teksty źródłowe, dzięki którym odkrywa się na nowo i ocala od zapomnienia „świat, którego już nie ma", jego mieszkańców, twórców i dzieła.

Agata Rybińska

UMCS
WYDAWNICTWO

9 788377 847633